

Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Przyparciu do metafory.  
Mur a polsko-niemieckie związki  
w p r z e s t r z e n i kultury i literatury

Rozpowszechnione i utrwalone w naszej kulturze układy takich przestrzennych (i geopolitycznych) odniesień w stosunku do Polski i Niemiec, jak PRL–NRD, NRD–RFN, ZSRR–PRL/NRD, już dawno przestały wystarczać, gdy mówimy o problematyce kulturowo-społecznego statusu miejsc, w których obecnie żyjemy. Ale z drugiej strony – przecież nie reagujemy na nie jako na zbyt przestarzałe czy mimo wszystko, nieaktualne. Wręcz przeciwnie. Jednym z dowodów niemającego zainteresowania tymi „dawnymi” obszarami i ich kulturotwórczym zasięgiem są przyspieszające studia postzależnościowe; w Niemczech w ramach tej metodologii bada się m.in. literaturę pojedynczeniową<sup>1</sup>, również w Polsce spe-

---

<sup>1</sup> Zob. *Der Postkoloniale Blick. Deutsche Schriftsteller berichten aus der Dritten Welt*, red. P.M. Lützeler, Frankfurt/Main 1997; *Schriftsteller und „Dritte Welt”. Studien zum postkolonialen Blick*, red. P.M. Lützeler, Tübingen 1998; *(Post-)Kolonialismus und deutsche Literatur. Impulse der angloamerikanischen Literatur- und Kulturtheorie*, red. A. Dunker, Bielefeld 2005. Warto też wskazać prace dotyczące tego zagadnienia autorstwa polskiej, a mieszkającej w Niemczech badaczki i pisarki – Brygidy Helbig-Mischewski, np. *Język żaloby i buntu. Postzależnościowy dyskurs psychoanalityczny Hansa Joachima Maaza*, w: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*, red. R. Nycz, Kraków 2011, s. 181–192.

cjaliści od rozmaitych epok coraz chętniej wykorzystują tę interpretacyjną optykę<sup>2</sup>.

Choć rok 1989, „rok ów”, zdarzył się ponad dwadzieścia lat temu, to binarne spojrzenie na interesujące mnie w tym szkicu „tereny” nadal funkcjonuje. Dwudzielność nie tylko potocznego myślenia wciąż jest przecież chyba najłatwiej dostępnym sposobem, w jaki interpretujemy pola funkcjonowania człowieka, grup społecznych czy narodowych.

Z punktu widzenia współczesnego literaturoznawstwa, a więc m.in. z perspektywy zwrotu topograficznego, nie sposób jednak ograniczać się dziś do dwubiegunowego ujmowania przestrzeni i takiego też wskazywania, akcentowania jej mocy różnicującej (my – oni) lub/i uwspólniającej (my – wy). Zwrot topograficzny daje lekcję tego, że przestrzeń związków kulturowych to nie tylko „albo-albo”, ale „to i tamto, ale jeszcze również”<sup>3</sup>. Innymi słowy, przywołane zestawienie – PRL–NRD – wyzyskując tyleż podobieństwa wyrastające z politycznie narzuconej „wspólnoty” doświadczeń, co i różnice między członami tego porównania, nieuchronnie wystawia się na tę trzecią jakość. Uznałam, że najnowsza proza polska realizuje właśnie ten wariant lub przynajmniej stara się to robić. W tym szkicu chciałabym ową trzecią jakość znaleźć i pokazać.

## Konteksty

Wszystko zależy od tego, kto i po co dziś kojarzy, zestawia Polską Rzeczpospolitą Ludową z jej niemiecką, demokratyczną sąsiadką. Od historyków na przykład płynie ostrzeżenie, iż:

---

<sup>2</sup> Myślę o specjalistach skupionych wokół Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych. Efektem jego prac są jak dotąd tomy: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze, Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012 oraz *(P)O zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. H. Gosk, E. Kraskowska, Kraków 2013.

<sup>3</sup> Tak sformułowali zagadnienie organizatorzy konferencji „Miejsca od-miejscowione” (Warszawa, 2–3 czerwca 2011 rok, Instytut Badań Literackich PAN).

różnice między NRD a Polską [...] stały się w ostatnich dwóch dziesięcioleciach [komunizmu – dop. M.Z.W.] tak głębokie, że wskazywanie na, formalnie rzecz biorąc, obowiązujące warunki ramowe i ideologiczne roszczenia wszystkich systemów komunistycznych ma tylko ograniczoną wartość poznawczą<sup>4</sup>.

Różnic szuka się więc jeszcze głębiej w czasie, bo wokół wydarzeń roku '56<sup>5</sup>, przy czym jego cezurowy charakter badacze dziejów odnoszą do rzeczywistości polskiej, ale już niekoniecznie, jak przyznają, można tę cezurę rozciągać również na wschodnioniemieckie realia<sup>6</sup>.

Również literaturoznawcy w ramach podobieństw wyznaczonych dekretem socjalizmu opisują współcześnie to, co różne. Widać to np. w takich ujęciach, jak *Socrealizm w Polsce i NRD*<sup>7</sup>, *O Mickiewiczu w PRL i Gothem w NRD*<sup>8</sup> czy pracach powstających w Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta, by wymienić chociażby studium *Recepcja literatury NRD w Polsce w latach 49–90*<sup>9</sup>. Dziś, dwie dekady po wielkich zmianach ustrojowych w Europie Środkowo-Wschodniej prawie pięćdziesięcioletnie sąsiedztwo w ustroju i wmuszone podobieństwo potrafi się dobrze przysłużyć oglądowi i analizie z użyciem dychotomicznych narzędzi, również w odniesieniu do przestrzeni. Poniższą uwagę o energetycznym stygmatyzowaniu miejsc z powodzeniem odnosimy przecież do rodzimej rzeczywistości:

---

<sup>4</sup> Ch. Kleßmann, *Sporne problemy współczesnej historii Niemiec. Studia i szkice*, przeł. J. Kałużny, I. Sellmer, M. Tomczak, Poznań 1999, s. 58.

<sup>5</sup> Zob. M. Brandt, *Für eure und unsere Freiheit? Der polnische Oktober und die Solidarność-Revolution in der Wahrnehmung von Schriftstellern aus der DDR*, Berlin 2002.

<sup>6</sup> Ch. Kleßmann, *Sporne problemy współczesnej historii Niemiec. Studia i szkice*, s. 101–102.

<sup>7</sup> K. Śliwińska, *Socrealizm w Polsce i NRD*, Poznań 2006.

<sup>8</sup> A. Artwińska, *Poeta w służbie polityki: o Mickiewiczu w PRL i Gothem w NRD*, Poznań 2009.

<sup>9</sup> M. Lasowy-Pudło, *Recepcja literatury NRD w Polsce w latach 1949–1990*, Wrocław 2010 i inne.; M. Mazurek, *Antropologia niedoboru w PRL i NRD 1971–1989*, Wrocław 2010.

Nie było prawie miejscowości, w której za pomocą pomników, muzeów, tablic pamiątkowych, nazywania lub przemianowywania ulic i placów nie przypomniano by o wyzwoleniu przez Armię Czerwoną, prześladowaniach, oporze i faszystowskich zbrodniach<sup>10</sup>.

O zbliżonych doświadczeniach równie głośno mówią miejsca poprzelomowe i przetwarzające je onomastyczne zabiegi, podejmowane, by przywrócić topografii Polski i Niemiec „pożądaną” kształt. Również to podobieństwo objawia jednak swój powierzchowny i problematyczny charakter, jeśli uwzględnić fakt, że każdorazowe zestawianie Polski i Niemiec jest w gruncie rzeczy również opisywaniem relacji wschodu z zachodem, przy czym sam wschód postrzegać trzeba oczywiście dwojako: z punktu widzenia „nowych” Niemiec jest to problem tyleż zewnętrzny, co i wewnętrzny – wchłonięcie NRD przez RFN bynajmniej tego stanu nie unieważniło<sup>11</sup>.

W ten sposób docieramy do muru, zostajemy do niego wręcz przyparci. W przenośni – bo ilekroć chce się zgłębić jakiś aspekt nowszych relacji polsko-niemieckich w literaturze, ten i tak trudny temat badań w punkcie wyjścia rozwarstwia się i komplikuje przez niemiecko-niemieckie uwarunkowania: wewnętrzne problemy społeczno-naukowe, jak zagadnienie winy i kary w odniesieniu do sprawstwa II wojny światowej czy tzw. splot i odgraniczenie

---

<sup>10</sup> Ch. Kleßmann, *Sporne problemy współczesnej historii Niemiec. Studia i szkice*, s. 96–97.

<sup>11</sup> Pisze o tym m.in. Karl Schlögel w książce *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, pośl. H. Orłowski, Poznań 2009, s. 246. „Wschód” traktuje badacz jako „nazwę zbiorczą kompleksu cywilizacyjno-psychologicznego”.

Okolicznością, która rzutuje na omawiane przeze mnie utwory, ale która nie podlega tutaj szczegółowej analizie, jest też różnicujący oba niemieckie kraje charakter przełomu. Ograniczam się więc do ogólnego i powszechnego stwierdzenia, że upadek muru w NRD był dla jego obywateli wydarzeniem kompilującym czynniki ekonomiczne, demograficzne i medialne, w Polsce zaś przełom miał przede wszystkim charakter polityczny, skutkowało przekształcaniami ustrojowymi, które w Niemczech niejako przysłonił aspekt zjednoczenia.

(niem. *Verflechtung und Abgrenzung*), zmiana w podejściu do historii i koncepcji jej uprawiania po roku 1989<sup>12</sup>. Z perspektywy nowej niemieckiej literatury widać na przykład, iż interpretowanie historii Niemiec bardzo często wymusza na tamtejszych autorach uruchomienie podwójnego zaplecza czasowego i spacialnego – Deutsche Demokratische Republik i Bundes Republik Deutschland<sup>13</sup>. Do muru przyparci są więc również, nadal w przenośnym sensie, sami pisarze.

Ale tę metaforę funduje też prawdziwy mur, „to trwałe monstrum”<sup>14</sup>, do którego dochodzimy – również dosłownie. Po przełomie i po zjednoczeniu (bo to wyrażenie stosują Niemcy), a zatem po upadku muru, berlińska postbudowla stała się tym elementem, tworzywem niemieckiej prozy i poezji, bez którego trudno jej się obejść. Projekty podsumowujące niedawne obchody dziesiątej rocznicy tamtych wydarzeń w Europie uświadamiają bowiem, że lista niemieckojęzycznych opowiadań, dramatów, wierszy o murze, z murem, pod murem, na murze etc. idzie już w setki<sup>15</sup>. Jeśli chodzi

---

<sup>12</sup> Ch. Kleßmann, *Sporne problemy współczesnej historii Niemiec. Studia i szkice*, s. 7–8.

<sup>13</sup> Do prac omawiających to zagadnienie należą m.in.: *Mentalitätswandel in der deutschen Literatur zur Einheit (1990–2000)*, red. V. Wehdeking, Berlin 2000; K.E. Reimann, *Schreiben nach der Wende? Wende im Schreiben? Literarische Reflexionen nach 1989/90*, Würzburg 2008. Cennym wyjściowym źródłem informacji dla polskiego odbiorcy zainteresowanego nową literaturą niemiecką może być też *Słownik współczesnych pisarzy niemieckojęzycznych. Pokolenia powojenne*, red. J. Joachimstahler i M. Zybura, Warszawa 2007. Jeśli chodzi o motyw muru w niemieckiej prozie lat 90., słownik ten wymienia np. książkę *Nox* Thomasa Hettcheho, gdzie upadek muru został przedstawiony równoległe „z sadomasochistycznymi fantazjami na temat ćwiartowania zwłok narratora”, Thomasa Brussiga *Helden wie wir* (pol. *Bohaterowie jak my*) – tu „bohater burzy mur penisem i zostaje obwołany «zbowcą z wielkim kutasem»”, i *Andere Umstände* autorstwa Grit Poppe – gdzie „zjednoczenie jest zestawione z doznaniem kobiecych narządów płciowych”.

<sup>14</sup> Ch. Kleßmann, *Sporne problemy współczesnej historii Niemiec. Studia i szkice*, s. 139.

<sup>15</sup> Szczególnie interesująca jest w tym kontekście opinia, np. Marka Zybury, iż w Niemczech po roku 1989 nie powstała jednak „wielka literatura «zjednoczeniowa», zresztą tak jak w Polsce nie pojawiła się w tym czasie licząca się literatura rozrachunkowa”. Cyt. za: *Słownik współczesnych pisarzy niemieckojęzycznych. Pokolenia powojenne*, s. XVI.

o większą formę, niemiecka nauka o literaturze ma na nią osobne określenie: *Wenderomane*, czyli powieści, znów: przełomu, o przełomie, na przełomie, które można przeszukiwać hasłem „mur”.

Do tych wstępnych rozważań warto włączyć również uwagę, iż mur jako nośny symbol przedostał się z Niemiec do polskiego literaturoznawstwa i na zawsze w nim zostanie. Dwa nowsze wyraziste przykłady kariery muru w naszej nauce o literaturze to choćby *A mury runęły* Mieczysława Orskiego<sup>16</sup>, książki wznowionej w dziesięć lat po przełomie (badacz posługuje się tam np. sformułowaniem „mury runęły do imentu”) i jedno z wielu utrzymanych w podobnym tonie stwierdzeń Przemysława Czaplińskiego:

Istnieje duża pokusa, by ostatnie dwa dziesięciolecia polskiej prozy rozdzielić datą zmiany ustroju politycznego (1989), cezurą niczym wyrwa po symbolicznym murze berlińskim: literatura walcząca/literatura wolna<sup>17</sup>.

Abstrahując już od różnic w przekonaniach i podejściu obu krytyków co do mocy i charakteru zmian w polskim życiu literackim w związku z rokiem 1989, widać, iż ta stylistyczno-leksykalna konwencja, umotywowana tyleż dosłownym, co i metaforycznym rozpadem muru, dalece się już utrwaliła. Sformułowanie: „upadek muru”, powtórzmy – mimo odmienności spojrzenia cytowanych tu badaczy – dokumentuje, jak sądzę, pewien nadrzędny, kolektywny punkt widzenia; środowiskowy dyskurs literaturoznawczy przyswoił to, co polski punkt widzenia uwspólnił. Stosowanie tej wywiedzionej z realiów przenośni stanowi w gruncie rzeczy formalne wyrażenie doświadczenia czasu i przestrzeni oraz ich percepcji. Mur wchodzi tu ponadto w zakres metafory wyznaczającej biografię, w tym biografię zawodową „zawodowych czytelników nowej prozy”, by posłużyć się nośnym sformułowaniem Dariusza

---

<sup>16</sup> II wydanie, Gdańsk 2000. Tytuł nawiązuje oczywiście do tekstu słynnych *Murów* Jacka Kaczmarskiego.

<sup>17</sup> Esej *Proza polska: ostatnie 20 lat*, zamieszczony na stronach Instytutu Książki.

Nowackiego. Jednym słowem: dyskurs literaturoznawczy również zdaje się w tej kwestii przyparty do muru.

Warto to podkreślić, bo właśnie przy okazji jubileuszu w 2009 roku dało się w Polsce (na nowo) wyczuć żal co do symbolicznego zawłaszczenia upadku komunizmu przez Niemcy w tzw. dyskursie społecznym. Powszechne kojarzenie owego dziejowego wydarzenia z upadkiem tego muru w Berlinie jest faktem. I chociaż status konsensusu ma również tzw. polski impuls, czy w ogóle wkład w rozmontowanie systemu totalitarnego, do słów-kluczy w obszarze europejskiej refleksji społecznej zalicza się: „mur”, „Berlin”, „listopad”, „upadek”, a nie np. „czerwiec”, „wybory”, „sejm kontraktowy”, „okrągły stół”. Kleßmann formułuje w tym kontekście następującą uwagę: „Kraje środkowowschodniej Europy, z których wyszedł mocny impuls do rewolucji jesiennej w 1989 roku, pojawiały się w polu widzenia raczej nie niemieckich autorów, i to tylko sporadycznie”<sup>18</sup>. A tak postrzega problem Antoni Pawlak:

Oczywiście odczuwaliśmy pewien ból – to zresztą nie jest żadne antyniemieckie uczucie – że Europa łączy koniec komunizmu z upadkiem muru. W Polsce wybory odbyły się już latem 1989 roku, ale to był długi proces i coś takiego trudno jest sprzedać w mediach. Natomiast w Berlinie miało miejsce spektakularne wydarzenie, wielki symbol i to było fantastyczne. Koniec granic, koniec żelaznej kurtyny. I ludzie lubią tylko spektakularne wydarzenia<sup>19</sup>.

Język i ogólna wymowa opinii poety budzi postzależnościowe skojarzenia, a jego wypowiedź z powodzeniem można by czytać (przenosząc te ustalenia z poziomu literatury w sferę dyskursu społecznego) jako przykład „postkolonialnych implikacji” w ra-

<sup>18</sup> Ch. Kleßmann, *Sporne problemy współczesnej historii Niemiec. Studia i szkice*, s. 31.

<sup>19</sup> Fragment telewizyjnego wywiadu przeprowadzonego z Pawlakiem w Niemczech. Cytuję za: *Der Polnische Blick auf die Berliner Mauer: Politik – Geschichte – Medien – Literatur*, red. K. Okoński, D. Pruss-Pławska, Bydgoszcz 2001, s. 264. Tłumaczenie własne.

mach „pewnych praktyk dyskursywnych”<sup>20</sup>. Na poziomie ogólności w obrazie upadku muru mamy przecież do czynienia z pominięciem, przemilczeniem czy wręcz naszą (nie)obecnością w tej narracji XX wieku<sup>21</sup>. A jako taką właśnie opowieść można przecież traktować tę makrohistorię o przemianach w Europie Środkowo-Wschodniej czy też, jak pokazuje przypadek niemiecko-niemiecki, o Europie Zachodniej.

Jeśli przyjmijemy, idąc dalej tym tropem, że najbardziej powszechny przekaz historii najnowszej co do końców i początków polskiego i niemieckiego *status quo* bazuje na zniknięciu muru, który choć metaforyczny, to nieprzerwanie odsyła nas do realnego obiektu, to taka praktyka dyskursywna rzeczywiście może być dla Polaków niepełna<sup>22</sup>. Z pewnością sprzyja temu ogromny kapitał komunikacyjny muru, na co wskazywał Pawlak. Ale idzie tu również o język, sposoby artykulacji doświadczenia muru z wpisaną weń przemocą, która rozciąga się też na finalne stadium jego funkcjonowania, czyli rozpad imperium<sup>23</sup>.

Ciekawie oświetla ten problem okoliczność, iż zjednoczenie ujawniło lingwistyczne, wynikające w dużej mierze z realiów życia, różnice w języku, mowie mieszkańców jednego miasta i dwóch krajów. Okazało się, że odrębnymi idiomami, frazesami, i elipsami posługują się *Ossis*, że mają wręcz swój osobny słów-

---

<sup>20</sup> D. Skórczewski, *Retoryka pominięcia i przemilczenia a prawda literatury: o postkolonialnych implikacjach pewnych praktyk dyskursywnych*, w: *(Nie)obecność, pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2008, s. 89–104.

<sup>21</sup> Nawiązuję tu do tytułu tomu, patrz przypis 20.

<sup>22</sup> Nad tym zagadnieniem zastanawiają się też historycy. Zob. zapis sympozjum w tomie *„O nas bez nas”*. *Historia Polski w historiografiach obcojęzycznych*, moderatorzy: W. Molik, H. Żaliński, Poznań 2007.

<sup>23</sup> Takie postawienie sprawy wymagałoby użycia narzędzi krytycznej analizy dyskursu, głównie z uwagi na związki między językiem a społeczeństwem, szczególnie widoczne w momentach formowania się tego społeczeństwa i towarzyszącej mu funkcji języka jako „architekta wszelkich procesów uspołeczniania”. Kwestia ta przekracza jednak ramy niniejszego tekstu i stanowi materiał na osobny artykuł.



nik<sup>24</sup>. Nad językiem muru i jego upadkiem zastawiają się też polscy germaniści. Magdalena Donderowicz<sup>25</sup> uważa, iż leksyka typowa dla NRD bynajmniej nie stanowi podstawy do wyodrębnienia wschodnioniemieckiej odmiany niemieczyny. Badaczka postępuje się jednak owym wymownym dla moich rozważań określeniem „Sprachmauer” i pyta o jego upadek (!).

Zatem egzotyczność, obcość i inność na płaszczyźnie komunikacji to tylko jedna ze sfer rzeczywistości chętnie oglądanej dziś przez Niemców z użyciem teorii postkolonialnej, wciąż na nowo wprawiającej w ruch mechanizmy wzajemnych zależności.

Należy jednak zaznaczyć, że oprócz upowszechnienia się metaforyki bazującej na wpisanej w mur symbolice różnicy bardzo wyraźne są też próby łączenia dyskursów, podejmowane wciąż na nowo po obu stronach „już-nie-muru”. Powiada się bowiem, iż „przemiany okrągłego stołu oraz upadek muru berlińskiego były początkiem zmian nie tylko w Polsce i w Niemczech, ale także w całej Europie”<sup>26</sup>, że „plac Poczdamski w Berlinie i Stocznia Gdańska są miejscami symbolizującymi walkę o wolność – o zburzenie powstałych w czasie zimniej wojny murów”<sup>27</sup>, a jako przykład niemieckich i polskich symboli wolnościowych wymieniane są obok siebie „upadek muru berlińskiego [i – dop. M.Z.W.] Solidarność 1989”<sup>28</sup>.

---

<sup>24</sup> W roku 2002 ukazał się *Kleines deutsches Wörterbuch*, red. F. Illies, J. Bong, Frankfurt am Main – książka, która zbiera, również w formie esejów, „określenia, zwroty, wyrazy, których w tych drugich Niemczech nie było, które istniały w obu społeczeństwach, ale miały różne znaczenie i które dziesięć lat po otwarciu granicy zniknęły, przeżyły albo zmieniły charakter” (cyt. za: *Słownik współczesnych pisarzy niemieckojęzycznych*).

<sup>25</sup> M. Donderowicz, *Die deutsche Sprache 20 Jahre nach der Vereinigung. Ist die „Sprachmauer” gefallen?*, w: *Der polnische Blick auf die Berliner Mauer*, s. 236–243.

<sup>26</sup> K. Kačka, *Das Bild Deutschlands und der Deutschen in der polnischen Presse nach dem Fall der Berliner Mauer*, w: *Der polnische Blick auf die Berliner Mauer*, s. 291.

<sup>27</sup> A. Tölle, *Gewundene Wege zur Freiheit. Der Potsdamer Platz in Berlin und die Danziger Werft – symbolische Orte oder inszenierte Räume?*, w: *Der polnische Blick auf die Berliner Mauer*, s. 292.

<sup>28</sup> K. Gliszczyński, *Der Mauerfall und der Umbruch von Solidarność 1989 im World Wide Web. Eine kontrastive Darstellung*, w: *Der polnische Blick auf die Berliner Mauer*,

Zatem pierwsze zamknięte już dekady „po murze” (1989–1999–2009) i towarzyszące im przesilenia sposobów wyrażania wspólnego/osobnego doświadczenia, mogą dziś stanowić obiekt badań nad dziejami sąsiedztwa, które – jak wiadomo – zobowiązuje. Obchody rocznicowe i imprezy im towarzyszące to tworzenie bardzo charakterystycznego metajęzyka, a jednocześnie obszar, który można badać jako przejaw „zainteresowani[a] dyskursem” samych jego uczestników, co z kolei „wiąże się z głębokimi przemianami społecznymi i wizją współczesnego społeczeństwa jako społeczeństwa zdominowanego przez praktyki komunikacyjne oraz przekonaniem, że rzeczywistość jest konstruowana w procesie komunikacji”<sup>29</sup>. Sygnalizowane tu konteksty jak w soczewce skupiła jubileuszowa akcja, w ramach której trzy lata temu udekorowano Berlin plakatami nawiązującymi do Solidarności, a przed budynkiem niemieckiego parlamentu odsłonięto fragmentu muru (!) gdańskiej stoczni<sup>30</sup>. W równym stopniu interesujące jest samo przedsięwzięcie, które wpisuje się w szerszą niemiecką kulturę pamiętania, jak i język, niejako dokumentujący stan pewnego konsensusu, jeśli idzie o artykulację polsko-niemieckiego przełomu:

Dwadzieścia lat po upadku muru berlińskiego w niemieckiej stolicy przeszłość niemal na każdym kroku styka się z terażniejszością. Historyczny przełom roku 1989 doprowadził jednocześnie do nowego spojrzenia nad Szprewą na wiele aspektów trudnej przeszłości<sup>31</sup>.

s. 292. Cytaty sygnalizowane przypisami 25–28 i 31 pochodzą z wystąpień na zorganizowanej przez germanistów konferencji na temat „kariery” muru w polskiej refleksji historiograficznej, medio- i literaturoznawczej, które weszły w skład tomu pod red. K. Okońskiego i D. Pruss-Pławskiej. Warto dodać, że było to jedno z wielu tzw. wydarzeń rocznicowych, co jak sądzę, wywarło wpływ na kształt przywołanych sformułowań, ciężących ku ujęciom uwspólniającym.

<sup>29</sup> A. Grzymała-Kazłowska, *Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu na tle współczesnych badań nad dyskursem*, „Kultura i Społeczeństwo” 2004, nr 48 (1), s. 13–34.

<sup>30</sup> Warto dodać, że najpierw, kilka lat wcześniej, przywieziono do Gdańska fragment muru berlińskiego.

<sup>31</sup> K. Garczewski, *Berlin geteilt durch Gedächtnis. Polen, Deutsche und historische Diskussionen nach dem Fall der Berliner Mauer*, w: *Der polnische Blick auf die Berliner Mauer*, s. 291.

To wspólne obu krajom sprawstwo przełomu – „Dziś Niemcy nie zapominają również [podkr. – M.Z.W.] o polskiej roli w demokratycznych przemianach roku 1989”<sup>32</sup> – wpisuje cytowany tu badacz w większy cykl pamiętania wieku XX i dołącza go do kwestii budowy pomnika Pomordowanych Żydów Europy oraz dyskusji wokół ewentualnego powstania muzeum wypędzonych.

Można odnieść wrażenie, iż przy okazji rocznicy odbywało się wyrównywanie pozycji w narracji o sprawstwie przemian; udział mediów, język trudnego partnerstwa, wyrażania własnej pozycji i procesualność zmian – wszystko to, bazując *suma summarum* na obrazie muru, pozwala dopatrywać się polskiego wysiłku, by pamiętać o naszej obecności w pamięci o XX wieku – który Niemcy nazywają niemieckim wiekiem. Rodzimi badacze, a przede wszystkim interesujący mnie autorzy nowej polskiej prozy również potwierdzają niemieckość minionego stulecia – na ów wojenny aspekt, wojenne uwikłanie transformacji roku '89 wskazują choćby Kazimierz Brakoniecki i Magdalena Parys. Jest to o tyle istotne, że to współczesna literatura przekłada się i będzie przekładać na twórczenie potocznej pamięci oraz jej znaczenie w stosunkach polsko-niemieckich.

## Teksty

Mimo poważnych przesunięć w przestrzeni i w czasie – „ruchów tektonicznych” w Europie, jak nazywa to Karl Schlögel – pod mur wciąż się wraca. Jednakże wielość kontekstów, w jakich można rozpatrywać obecność w prozie omawianego motywu, każe myśleć nie tyle o symbolu muru, co jego metaforze. Definiując czas i miejsce po przełomie, staje się on bowiem znakiem o ogromnym potencjale przemieszczania się i wchodzenia w coraz to nowe związki

---

<sup>32</sup> Tamże.

semantyczne. Kontur muru jako symbolu przeszkody nie znika, ale obserwujemy jakby wchłanianie jego znaczenia przez ramy metafory przy jednoczesnym ich upłynnieniu<sup>33</sup>; to metafora stanowi więc miejsce w interesujących mnie utworach, gdzie, jak powiada Ricoeur, zdeponowana jest siła symbolu<sup>34</sup>.

Z fabuły, czyli z obszaru konstruowania tekstu, mur jako materia narracyjna przedostaje się na poziom metatekstowy i łączy element przedstawienia z tym, co niewypowiedziane wprost, ale w utworze obecne. Ponieważ poruszamy się w sferze wzajemnych wpływów literatury i historii, warto przywołać też pojęcie metafory jako „zakorzonego paradygmatu lektury”<sup>35</sup> tej drugiej. Mur kojarzony z takimi kategoriami dziejów jak proces czy rozwój (lub też ich zahamowanie) zyskuje w tym pojęciowym otoczeniu charakter makroprzenośni<sup>36</sup>. Sprzyja temu z pewnością medialność muru, ów komunikacyjny aspekt wydarzeń z nim związanych, które składają się na wizualne doświadczenie historii.

Dwadzieścia lat po upadku berlińska konstrukcja podlega więc oddelegowaniu do pełnienia różnych metaforycznych funkcji: historycznych, społecznych, kulturowych, biograficznych, tożsamościowych. Literatura o murze, która tę sytuację tyleż stwarza, co odnotowuje sposoby jej wyrażania, stanowi w tym kontekście rodzaj tekstu źródłowego. Jeśli potraktujemy mur berliński jako obiektywny fakt z lekcji historii, z podręcznika do niej, to utwory literackie przybiorą też postać zapisu historii mniejszej, tej nacechowanej

---

<sup>33</sup> Zob. A. Okopień-Sławińska, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Kraków 2001, s. 139: „Jestem bowiem przeświadczona, że granic tych [metafory – dop. M.Z.W.] nie można ustalić, gdyż stoimy wobec wielkiej rzeki zjawisk semantycznych, ruchliwych, ciągłych i płynnych”.

<sup>34</sup> P. Ricoeur, *Język, tekst, interpretacja*, przeł. K. Rosner, P. Graff, wybór i wstęp K. Rosner, Warszawa 1989.

<sup>35</sup> K. Stępnik, *Metafory paradygmatyczne w powieściach historycznych Kraszewskiego. Okres 1833–1863*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, s. 55.

<sup>36</sup> Zob. J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998, s. 100 oraz *Jak się pisze i rozumie historie. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996.

indywidualnie, ciężącej ku przeżyciu zbliżonemu do codzienności, jej materiału, pojedynczego przekazu o tym, jak było czy mogło być. Posługując się aparatem historyków-narratywistów, można więc stwierdzić: „Mur berliński upadł w 1989 roku”, przypisać charakter obiektywny, a mniejszym narracjom, które się nad tym stwierdzeniem niejako nadbudowują, funkcję interpretacyjną wobec zbioru faktów<sup>37</sup>.

Lektura twórczości kilku rodzimych autorów i autorek pokazuje bowiem, że to mur, którego już fizycznie nie ma, należy do literackich miejsc o ambicjach porządkowania czasoprzestrzeni, w szerszej perspektywie kraju i narodu, ale i w węższej: regionu, rodziny, pojedynczego bohatera literackiego. Jest tym elementem przestrzeni, który zachęca, żeby pójść dalej, znów – w sensie temporalnym i spacialnym. Na przykład w twórczości Kazimierza Brakonieckiego pisanie o NRD/RFN łączy się z Warmią, u Andrzeja Kasperka z Żuławami i Gdańskiem jako ich miejscami prywatnymi. Książki, na których chciałabym oprzeć swoje dalsze rozważania, to: właśnie Brakonieckiego *Dziennik berliński* (2011)<sup>38</sup>, *Back in the DDR* Kasperka (2010)<sup>39</sup>, *Enerdowce i inne ludzie* Brygidy Helbig (2011)<sup>40</sup>, *Tunel* Magdaleny Parys (2011)<sup>41</sup> oraz wydany nieco wcześniej *Czas przeprowadzki* Krzysztofa Niewrzędy (2005)<sup>42</sup>.

---

<sup>37</sup> Ze znacznego zbioru literatury na ten temat zob. m.in. H. White, *Proza historyczna*, red. E. Domańska, przeł. R. Borysławski i inni, Kraków 2009, tu zwłaszcza *Fikcjonalność przedstawień opartych na faktach*, s. 87–105; E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005.

<sup>38</sup> K. Brakoniecki, *Dziennik berliński*, Szczecin, Bezrzecze 2011.

<sup>39</sup> A. Kasperk, *Back in the DDR i inne opowiadania*, Gdańsk 2010. Książka stanowi tzw. późny debiut autora. W swoim tekście analizuję tytułowe opowiadanie z tego tomu.

<sup>40</sup> B. Helbig, *Enerdowce i inne ludzie, czyli jak nie zostałem bohaterem*, Szczecin, Bezrzecze 2011. Ten zbiór opowiadań stanowi „książkę twarzy” postwschodnich Niemców, swoje uwagi, odnoszące się do wielu z nich, opieram jednak na cytatach z opowiadania *Kallemalle*. Warto dodać, że książka została nominowana do nagrody Nike w 2012 roku.

<sup>41</sup> M. Parys, *Tunel*, Warszawa 2011.

<sup>42</sup> K. Niewrzęda, *Czas przeprowadzki*, Szczecin 2005.

Te przykłady pokazują, że najnowsza literatura polska z jednej strony nadal ściśle przylega do dawnych modeli uprzestrzennienia kultury, jest w niej NRD i PRL z całym bogactwem inwentarza. Bazując na tych modelach, pisarze rozbijają to dwubiegunowe ujęcie i przechodzą od ogólnego doświadczenia przestrzeni kulturowej w stronę jej indywidualizacji. Przepracowane układy takich odniesień, jak: „wschód–zachód”, „żelazna kurtyna”, „życie w cieniu muru” itp., wykorzystuje do nowego spojrzenia na przestrzeń europejską, polską oraz własną, prywatną przestrzeń autorów i autorów, ich narratorów i protagonistów.

Wydania poszczególnych utworów pokazują, że jesteśmy dość daleko w czasie od przełomu 1989/90, daty symbolizującej start transformacji i przejście od komunizmu w jego wariant „post”. Jak chcą niektórzy badacze, jesteśmy jeszcze dalej, bo w „post-postkomunizmie”<sup>43</sup> czy też w „strefie przejścia”<sup>44</sup> jakoby sygnalizującej koniec postkomunizmu. Z drugiej jednak strony trudno pozbyć się wrażenia, że zbyt szybko od przełomowych momentów nie oddaliliśmy, również jeśli wziąć pod uwagę wnioski jednego z pilniejszych obserwatorów przemian w polskiej prozie – Przemysław Czaplińskiego, który w swoich pracach udowadnia, iż do wytworzenia jakiegokolwiek nowej narracji na tematy społeczno-kulturowe niezmiennie sięga się po starą opowieść<sup>45</sup>. Słychać to naokoło, w tzw. życiu codziennym, polityce, sztuce i mediach<sup>46</sup>.

---

<sup>43</sup> L. Koczanowicz prezentuje koncepcję post-postkomunizmu w: *Polityka czasu. Dynamika tożsamości w postkomunistycznej Polsce*, przeł. K. Liszka, Wrocław 2008, s. 143–148. Zob. też L. Koczanowicz, *Post-postkomunizm a kulturowe wojny*, w: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością*, s. 15–30.

<sup>44</sup> B. Buden, *Strefa przejścia. O końcu postkomunizmu*, przeł. M. Sutowski, Warszawa 2012.

<sup>45</sup> Tym m.in. zagadnieniom poświęcona jest w całości książka P. Czaplińskiego *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2012.

<sup>46</sup> Mam tu na myśli takie najbardziej wyraziste przykłady wchodzenia w żywe kontakty z polsko-niemiecką historią, jak dające się raz po raz posłyszeć i zobaczyć (np. na transparentach) wyrażenia: „Tusk – mały Hitler”, „PO – Gestapo” i inne.

Odnosząc te uwagi do literatury i dokonując niezbędnych uproszczeń, trzeba przyjąć, iż mamy do czynienia z sytuacją, w której obecność muru berlińskiego w polskiej twórczości literackiej daje się traktować dwojako:

- mur (do upadku) w niezależnej literaturze sprzed przełomu opisywany był z perspektywy Berlina Zachodniego, również jako mur w tzw. polskim Berlinie<sup>47</sup>; ten stan rzeczy fundowała oczywiście perspektywa zewnętrzna wobec literatury, tj. komunistyczny ustrój Polski, podział Europy i Niemiec, co w tej twórczości znajdowało odbicie.
- mur (po upadku nieobecny) – w literaturze najnowszej nadal podlega opisywaniu z perspektywy ustrojowej (demokracja) i państwowej (zjednoczony Berlin) – wciąż wobec literatury zewnętrznej; podkreśla się tu chociażby możliwość niczym nieograniczonego przemieszczania się piszących, a zatem eksplorowanie „obu Berlinów”.

W tym sensie trwa, jak widać, geopolityczna kariera muru w naszej literaturze.

Już w punkcie wyjścia, kiedy przystępujemy do lektury polskiej prozy o niemieckim *de facto* murze, nietrudno odgadnąć, że będzie ona łączyła tę geograficzną perspektywę pochodzenia pisarza z nakładającą się na nią przestrzenią wewnętrzną lokalizacji metafory. Ramę modalną dla wykorzystania sensotwórczych właściwości muru tworzy więc realny pobyt autora, narratora, bohaterów w Niemczech, w zależności od konwencji prozy w postaci: dziennika (Brakoniecki), powieści sensacyjnej (Pa-

---

<sup>47</sup> Na ten temat zob. m.in.: G. Ritz, *Nach Gombrowicz in Berlin. Berlin als Ort der polnisch-deutschen Kulturbegegnung in der jüngsten Zeit*, w: *Beiträge und Untersuchungen zu polnisch-deutschen Kultur*, red. J. Papiór, H. Barcikowska, Bydgoszcz 1993, s. 91–106. Badacz wymienia tu nazwiska pisarzy i poetów różnych pokoleń, jak pisze, „generacji między Kazimierzem Brandysem a Grzegorzem Musiałem”. „Zaskakujący punkt ciężkości” [w grupie twórców związanych z Berlinem Zachodnim], twierdzi Ritz, „tworzą poeci Nowej Fali z Zagajewskim, Ewą Lipską, Krzysztofem Karaskiem, Ryszardem Krynickim”. Tłumaczenie autorki.

rys), eseju autobiograficznego (Niewrzęda) oraz opowiadań (Helbig i Kasperek).

Syntetyzując ten materiał, można powiedzieć, że w odniesieniu do rzeczywistości sprzed przełomu demokratycznego chodzi przede wszystkim o wyjazdy do Niemiec Wschodnich – przy czym wątek młodzieńczych wycieczek do kraju bratniej demokracji bazuje na dającym się wyodrębnić repertuarze motywów. Do głosu dochodzą tu więc wszelkie formy „rozrywki”: narodowe wieczorki, pogadanki z weteranami wojny, ale i faktyczne uciechy, jak dyskoteki, popijawy, prywatne kontakty z rówieśnikami obu płci (wart bliższej analizy byłby z pewnością motyw „Niemry”, przywoływany przez męskich narratorów). Tekstowe ślady kontaktów w ramach wspólnoty bloku komunistycznego i państw zaprzyjaźnionych układają się następnie w dwie kolejne podgrupy argumentów: niewyraźnalnej wprawdzie wprost, ale obecnej świadomości, że się jedzie na tym samym wózku (swoiste braterstwo w gorszości), ale i jest się tym lepszym. Poczucie wyższości rodzi w bohaterach choćby fakt, że to Polacy są prawdziwymi ofiarami drugiej wojny.

ciągłe obecne ślady wielkiego bombardowania z 1945 roku [na wycieczce w Dreźnie – dop. M.Z.W.] zrobiły na nas wielkie wrażenie. Ale patrząc na ruiny zarośnięte przez krzaki i zielsko, na wielkie fotografie przedstawiające zgliszcza [...], jakoś nie mogliśmy się zdobyć na współczucie. Przed oczyma mieliśmy obraz Warszawy z 1945 roku<sup>48</sup>

– powie narrator w opowiadaniu *Back in the DDR*.

Symptomatyczne jest również, że w opowieściach z klucza młodzieńczego mur czy granica jako takie pojawiają się rzadko. Ale choć nieobecny literalnie, niemy mur wybudowany zgodnie z przykazami propagandy również dla naszego bezpieczeństwa jest czytelnie wpisany w żelazną kurtynę jako metaforę narzucenia konwencji:

---

<sup>48</sup> A. Kasperek, *Back in the DDR i inne opowiadania*, s. 162–163.



W maju 1979 Mazur spytał, czy chcemy pojechać na ołap do NRD. Ochotniczy Hufiec Pracy, hufiec, junacy, cholernie nam się nie podobały te nazwy. Archaizowany „soc”, jakaś „piosenka o Nowej Hucie” i inne takie...<sup>49</sup>

Tym wymowniejszy jest jeszcze zawarty w peerelowsko-enerdowskich narracjach „na wyjeździe” motyw obozu („mieszkaliśmy w barakowozach”). Życie obozowe i jego metaforyka obrazują zniewolenie w odniesieniu do wielu historycznych wydarzeń XX wieku, by wymienić okresy funkcjonowania m.in. obozów koncentracyjnych, obozów dipisowskich, obozów dla przesiedleńców, uciekinierów, emigrantów<sup>50</sup>. U Kasperka, Helbig i Niewrzędy wypadły, wycieczki, kolonie, OHP-y, choć opatrzone etykietą „wakacje i przygoda”, polegają na uczestnictwie w większej akcji obozowej, gdzie o ducha uczestników dbała ideologia strefy wielkiego brata i jego obszar wpływów wyznaczony murem. W tym sensie obozowi i murowi bardzo blisko i do siebie, i do metafory przynależności. Postacie z *Enerdowców...* czy *Back in the DDR* mają określoną przynależność ustrojową, państwową, społeczną, i kulturową: „Mieszkaliśmy w barakowozach, zwanych w Polsce wozami Drzymały, to wzmacniało nasze uczucia patriotyczne, bo przecież Michał Drzymała, bo Józef Piłsudski więziony w twierdzy w Magdeburgu...”<sup>51</sup>. Motyw obozu w tej prozie można więc zsyntetyzować jako obecność ironicznego przyczółku do kontaktów z sąsiadem, w tym sąsiadem radzieckim.

W ramach wspomnień snutych przez autorów z roczników pięćdziesiątych i sześćdziesiątych o ich młodzieńczych wybrykach i szerzej – światopoglądzie, kwestia niebraterskiego braterstwa pełni funkcję komponentu prywatnej tożsamości. Wydobywa spojrzenie na to, kim się było „za dzieciaka” i co z tego zostało w wieku

---

<sup>49</sup> Tamże, s. 159.

<sup>50</sup> Na ten temat piszę szerzej w artykule „Obrachunek” z II wojną światową w prozie polskich pisarzy w Niemczech (w druku).

<sup>51</sup> A. Kasperk, *Back in the DDR i inne opowiadania*, s. 162.

dojrzałym. Kwestie te najpełniej objaśniają poszczególne koncepcje autorskie, kształt gatunkowy utworów i ich autorefleksyjne zaplecze. W przypadku *Back in the DDR* mamy do czynienia z opowiadaniem-wspomnieniem z młodości, stąd i obecna w tomie nostalgia, i jej ironiczny cień, nieodzowny z perspektywy dojrzałego narratora.

Jeszcze dalej idzie Brakoniecki w swym dzienniku – introspekcyjnym zbiorze esejów, uwag z pobytu na literackim stypendium w Berlinie w 2007 roku. Przemierzając miasto i jego historię, pisarz zagląda tam w siebie wcześniejszego, sonduje dawną świeżość i prawomocność wrażeń: dosłownie i pamięcią wraca do niemieckich muzeów, lektur, znajomych. Tak jakby to, czego doświadczył na wyjazdach do NRD w latach 70., poddawał teraz identyfikacyjnemu testowi na teraźniejszość – własną, prywatną, i polską, i niemiecką wreszcie: „To miasto okrążone i obrażone murem, podbite, zamknięte i wreszcie zjednoczone, swoje liczne rany liżące do teraz. A ja, całkowicie obcy, chyba dobrze się w nim czuję”<sup>52</sup>.

Tożsamościotwórcza rola doświadczenia zdobywanego w określonej przestrzeni (również, co w tym utworze bardzo ważne, przestrzeni czasu), czy to w kontaktach z niemiecką sztuką, architekturą, czy z samymi Niemcami, dochodzi w książce bardzo wyraźnie do głosu:

Przystanąłem w parku, ja, Polak-Ziemiec na wspomnienie uprzedniego niemieckiego profesora historii, który na spacerze po Olsztynie zadał mi to trudne pytanie: „Czy kiedyś Polacy autentycznie wybaczą Niemcom wyrządzoną im zbrodnię?”, na które szybko, jakby odruchowo odparłem: „Nigdy!”<sup>53</sup>.

*Dziennik berliński* sytuuje nas więc w przestrzeni geograficznej z nakładającą się na nią przestrzenią historii. Oba te plany

---

<sup>52</sup> K. Brakoniecki, *Dziennik berliński*, s. 104.

<sup>53</sup> Tamże, s. 36.

pulsują, gdy powracając do głównego nurtu narracji, autor poświęca się drobiazgowemu odtwarzaniu dziejów samych Niemiec oraz „wspólnej” Niemcom i Polakom historii imperialno-podległej. Zdaje się przyświecać mu przy tym idea włączania naszej, środkowo- czy też wschodnioeuropejskiej przeszłości w nurt pamięci Zachodu. Stąd, obok doświadczeń totalitaryzmu nazistowskiego, Brakoniecki umieszcza komunizm; rozprawia o antysemityzmie, a potem wylicza przejawy filosemityzmu; winę opisuje poprzez karę i na odwrót. W każdym z tych aspektów wyraźnie porusza go zło wśród samych Polaków.

Taki równoległy namysł nad totalitaryzmami to typ refleksji wielu humanistów i ich analiz konsekwencji wojny oraz powojnia we współczesnej kulturze. Cytowany Christoph Kleßmann pisze w tym kontekście o kontrowersyjnym w niemieckiej historiografii paradygmacie totalitaryzmu, który mimo metodologicznych trudności odnosi się przecież do „historii narodowego socjalizmu i do historii NRD”. Zaś Boris Buden w swej książce o postkomunizmie stwierdza:

Koniec końców, także tu [w postkomunizmie właśnie – dop. M.Z.W.] sytuację definiuje się jako posttotalitarną, jako historycznie oddzieloną i dystansującą się w równej mierze od obu totalitaryzmów – komunizmu i faszyzmu<sup>54</sup>.

Filozof znaczną uwagę poświęca też edukacyjnym postulatom i ich językowi, jaki towarzyszy „ewakuowaniu się” społeczeństw z systemów totalitarnych, a w kontekście historii najnowszej jego uwagę skupia ideał wychowania do dojrzałości, edukacji do demokracji, które zawładnęły wyobraźnią społeczną po przełomie '89/'90. Przykładów interesującego Budena dyskursu dostarcza książka warmińskiego pisarza, który tworzy projekt edukacji symbolicznego Polaka: „Tak, samotny Polaku [...]. Oto co

---

<sup>54</sup> B. Buden, *Strefa przejścia. O końcu postkomunizmu*, s. 38.

masz robić: załóż sobie program racjonalnego minimum i dąż do niego z całych sił [...], żyj z wyobraźnią losu wolny, gospodarny, etyczny”<sup>55</sup>.

W przypadku pisarzy związanych biograficznie z Niemcami (nowi e-migranci) mamy do czynienia z takim ustawieniem przestrzeni ich nowego życia za granicą, które pozwala wydobyć tożsamościotwórczą moc miejsc, do których się przenieśli. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj, z biograficznych przyczyn (berliński adres zamieszkania Helbig, Niewrzędy i dołączającej do nich Parys) niemiecka metropolia, jej historyczne miejsca, „momenty”, wobec których trzeba się określić, artykułując siebie. Odautorscy narratorzy *Czasu przeprowadzki* i *Enerdowców...* również wracają pamięcią do swoich młodzieńczych wycieczek berlińskich (jechało się po płyty SBB, po „kaugumę”). Ale w tle ich wypadów majaczy bunkier Hitlera i jak u Brakonieckiego, willa w Wannsee – a wraz z nią „kwestia żydowska” i jej „ostateczne rozwiązanie”. Oraz mur – o którym Krzysztof Niewrzęda powie „tak zwany [podkr. – M.Z.W.] mur berliński”, by następnie skrupulatnie odtworzyć jego „dzieje”:

początkowo mur był byle jak skleconym płótem z płyt chodnikowych i kolczastego drutu. W końcowym okresie swojej świetności był zbudowany z betonowych elementów, o wysokości od 3 do 4 metrów, które stanowiły właściwy mur graniczny oraz drugiego muru – broniącego dostępu do pierwszego<sup>56</sup>.

Po latach prozaicy opisują więc NRD jako krajobraz przyjemności, ale i poszerzającą się sferę wtajemniczeń, do których dołączała polityka i historia. Narratorzy-bohaterowie wspominają aparaty Practica, wełnę szetland, buty „salamandry”, imponujące wyniki sportowe, infrastrukturę, ale i przejmujące poczucie (wzmocniane pobylem na Wschodzie), że „Niemcy zrobili to Polakom”.

<sup>55</sup> K. Brakoniecki, *Dziennik berliński*, s. 78.

<sup>56</sup> K. Niewrzęda, *Czas przeprowadzki*, s. 102.

Niejąko dopełnieniem tych bilateralnych kontaktów peerelowsko-enerdowskich jest twórczość Brygidy Helbig, która uwzględnia spojrzenie wschodnich Niemców. Jej „inne ludzkie”, czyli bohaterowie *Enerdowców...* opowiadają o doświadczeniach z drugiej strony granicy niemiecko-polskiej, ale też o życiu z drugiej, gorszej strony niemieckiego muru, na „uboczach-marginesach-rubieżach”<sup>57</sup>. Wszak „kto chce dotrzeć do owych krajobrazów w głowie, musi nakłonić ludzi do mówienia, słuchać ich opowieści”<sup>58</sup>. Rola odautorskiego podmiotu jest więc tutaj odpowiednio zakrojona: autorka przysłuchuje się narracji „Dederonów”: „Czy wyście tego w szkole, pyta [Dieter – dop. M.Z.W.], nie czytali? Nie czytaliście «Jak hartowała się stal?»”<sup>59</sup>, bierze zawołany udział w ich rozmowie, spisuje jej przebieg.

W tę opowieść wciąga się więc czytelnika na zasadzie wyznaczenia wspólnoty określonej niegdysiejszą przynależnością do wschodniego bloku. Za pośrednictwem Helbig znajdujemy się w sferze zadzierzganego porozumienia między uczestnikami narracyjnego zdarzenia w *Kallemalle*, które odsyła do wspólnego pod wieloma względami przeżycia: rzeczywistości kształtowanej najpierw przez historię rozgrywającą się za kurtyną z żelaza, a następnie przez nagły upadek berlińskiego muru<sup>60</sup> i „odmianę”<sup>61</sup>

<sup>57</sup> B. Helbig, *Enerdowce i inne ludzkie, czyli jak nie zostałem bohaterem*, s. 41.

<sup>58</sup> K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, s. 241.

<sup>59</sup> B. Helbig, *Enerdowce i inne ludzkie, czyli jak nie zostałem bohaterem*, s. 36.

<sup>60</sup> Aspekt nagłości, niespodziewanego obrotu spraw, w którym upadku muru mało kto się w NRD spodziewał, oddaje Helbig następująco: „Siedział właśnie w domu parafialnym, gdy kolega uchylił drzwi i rzucił: «Te, Uwe, wiesz, że runął mur?». Uwe Kaiser wyprostował się jak sznur.

Dieter w tym czasie robił jakąś praktykę studencką we Wrocławiu [...]. Dzieńiątego listopada 1989 roku o godzinie osiemnastej pociągiem osobowym opuścił Berlin Wschodni w kierunku Południowej Brandenburgii, nie zdając sobie sprawy, że właśnie coś się stało, że coś się bardzo odmienia [...]. We Wrocławiu zaszył się w jakimś klubie, leciały tam wiadomości, [...] w telewizorze Brama Brandenburska, masy ludzi tańczące na jakimś murze. Równie dobrze mogłoby być na chmurze!”. Tamże, s. 43.

<sup>61</sup> Tamże, s. 40.

(z niem. *die Wende*, stosowanego na oznaczenie przełomu).

W tym kontekście mur i jego symboliczno-metaforyczny charakter przyjmuje kształt mentalnego krajobrazu, „krajobrazu w głowie”<sup>62</sup> bohaterów, Uwika i Dietera, oraz narratorki. Niemcy ze wschodu wyrażają w utworze to poczucie bycia innymi, gorszymi, także względem Polaków („A wasz ulubiony dowcip: «– Dlaczego w NRD nie było opozycji? – Bo było to zabronione» możesz sobie darować”)<sup>63</sup>, ale też Czechosłowaków. Zbieraniu takich doświadczeń służyły ich wyjazdy do Polski i do popularnej wtedy Pragi, „niezapomnianego rajy enerdoców, zaraz po Budapeszcie”<sup>64</sup>, w którym i tak „nikt nie lubił Dederonów”<sup>65</sup>.

Mur jest więc upostaciowieniem poczucia niższości, tak charakterystycznego dla działania mechanizmów (post)zależnościowych, które opowiadania Helbig sprawnie i wymownie tu implikują. Tym bardziej że tę polityczno-historyczną machinę obracają w jej twórczości tryby codziennego, mozolnego egzystowania bohaterów w koszarowej ojczyźnie.

Zatem druga wyjazdowa perspektywa, z której biorą się analizowane tu narracje, to emigracja i otwarte przez nią drzwi do powrotów w niemiecką i polską historię. Autorka *Kallemalle* cofa się do ponurej atmosfery okresu, w którym sama wyjechała z Polski (rok 1983). Wydobywa szarość tamtych lat, choć przełamuje ją nieco ironią niemieckich protagonistów. Bez ironii opowieść o absurdach kraju, który opuszczała, jak i miejsca jej imigracji – Niemiec Zachodnich, nie byłaby możliwa. Jak widać, ma to swoje konsekwencje również w odrysowywaniu atmosfery zjednoczenia i jego konsekwencji dla wschodnich Niemców:

---

<sup>62</sup> O *mental maps* patrz: K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, s. 241.

<sup>63</sup> B. Helbig, *Enerdocze i inne ludzie, czyli jak nie zostałem bohaterem*, s. 41.

<sup>64</sup> Tamże, s. 49.

<sup>65</sup> Tamże, s. 51.

Całą noc z trzydziestego czerwca na pierwszego lipca 1990 roku, w noc zjednoczenia walutowego, szumiał mu w uszach warkot sunących długimi kolumnami ciężarówek. Tym razem nie były to kolumny armii radzieckiej, tylko karawany potężnych tirów z Zachodu. Wieźli pomarańcze i banany, wieźli Chemnitz i prawdziwą coca-coleę, persil, jakobskrönung, respons i irish Moos. Zabierali, wydzierali, wypieprzali (*na śmietnik historii napisz*) Werder Keczup, Thüringer Pflaumenmus, Karl-Marx-Stadt i Spreewälder Gurken. *Dodaj jeszcze Bautzener Senf*. Przywozili nie wiadomo skąd. Na śmieci powyrzucali mięso, mleko, jaja, ser. Cały dzień, całą noc, całe jeszcze potem tygodnie na szosach republiki wystawiali wycieńczeni chłopci z PGR-ów, próbując prywatnie opchnąć socjalistyczne ziemniaki, marchew, kalarepę, kalafior<sup>66</sup>.

Na tle wyjazdów Brakonieckiego i Kasperka oraz emigracji Helbig i Niewrzędy – frapująco wypada książka Magdaleny Parys, która właśnie zadebiutowała w kraju napisaną w Berlinie (gdzie od lat mieszka) opowieścią o niemieckiej historii, rozbudowując ją polskimi wątkami. *Tunel* rozwija motyw kompleksu DDR-owców wobec lepszych Niemców. Utwór został tak pomyślany, aby *Ossis* i *Wessis* spotkali się w podzielonym Berlinie przed „nastaniem” muru, po jego wybudowaniu, a wreszcie upadku<sup>67</sup>. Fabuła komplikuje z kolei tzw. twarde fakty, informacje o ucieczkach berlińczyków ze wschodu na zachód<sup>68</sup>, z ich literacką obróbką. Ci bohaterowie, którym udało się opuścić wschodnią strefę, bynajmniej nie awansują jednak na *Wessis*, bo nie są w stanie pozbyć się „wschodniości”, która w nich siedzi a to pod postacią burych kamienic, a to zapachów klatek schodowych czy ciasta z pianką i galaretką – wrażeń wyniesionych za zasieki.

<sup>66</sup> Tamże, s. 46.

<sup>67</sup> O tym, że NRD po przełomie ma status „wewnętrznej granicy” niemieckiej, pisała też Emilia Kledzik, *Czy istnieje literatura postenerdowska?*, w: *Ta sama Europa? Inna Literatura? Współczesna proza europejska*, red. J. Czechowska, A. Kramek-Klicka, Szczecin, Bezzrecze, Warszawa 2010, s. 93.

<sup>68</sup> Mowa tu np. o Tunelu 29 – który autorka przypisuje w przypisie (!): „legendarny tunel, którym 14 września 1962 roku udało się uciec z Berlina Wschodniego do Zachodniego 29 osobom”. M. Parys, *Tunel*, s. 113.

Mur równałby się tym razem życiu w cieniu „własnego” państwa, które poszarza, i w cieniu drugich Niemiec, tylko tę szarość wydobywających. Jedna z „zachodnich” bohaterek tak wspomina drugi sektor:

Lubiłam jeździć do Romana. Mieszkał z rodzicami na Tucholskystrasse. Uwielbiałam to miejsce, szare kamienice, trochę brudno, byle jak i biednie, ale zaraz obok wspaniała i jedyna Oranienburgerstrasse. Na rogu były najlepsze lody w Berlinie. Szarość i nijakość tego miejsca były wręcz magiczne, wyjątkowe. Nie wiem, na czym to polegało. Nic tam takiego w końcu nie było – same kamienice<sup>69</sup>.

Ale w świecie niemiecko-niemieckiej akcji pojawia się też Polka; przyjeżdża na stypendium do NRD, po czym wikła się w bezradziejszy związek, który zaciąży na jej całym życiu: na prośbę ukochanego zaczyna kursować na Zachód. Dzięki włączeniu tej postaci do świata przedstawionego dokładnie oglądamy miejsce berlińskiego tranzytu i jego realia (budki wartowników, komisariaty, rewizje, formularze wizyt, sztuczki przy szmuglowaniu tajemniczego materiału). Wtopiona w klimat wschodniej strefy Magda zostaje następnie splotem wydarzeń umieszczona po zachodniej stronie muru, skąd nie może wrócić. W jej obrazie będzie więc widać wpływy dwóch miast: poczuje swą wschodnią przynależność i nie zechce zaakceptować (również w sobie) Zachodu:

Dużo czasu minęło, zanim wzięła się w garść, by móc funkcjonować. Nie żyć, funkcjonować. Musiała zostać w tym innym Berlinie. [...] Utrudniała sobie wtedy życie chyba z przekory, ze złości, że znalazła się w tym mieście<sup>70</sup>.

Autorka *Tunelu* wydobywa więc tym samym kolejne „ja” Niemców z obustronnego Berlina. Niezależnie od strefy wpływów ci i ci czują wobec Polki wyższość, którą wyraźnie werbalizują: Madzia

---

<sup>69</sup> Tamże, s. 145.

<sup>70</sup> Tamże, s. 66.



to Heidi z Polski, konkretnie ze wsi między Malborkiem a Gdańskiem, która dodatkowo zajada swój podwójnie emigracyjny stres i tyje.

W książce mur jest zatem wszechobecny, sfunkcjonalizowany po wielokroć. Parys ułożyła w gruncie rzeczy narrację o „epoce muru” w historii Niemiec: obroty akcji skorelowane są w utworze z takimi problematami, jak: wina za II wojnę światową; propagandowe zrzucenie jej przez władze NRD na „faszystowski Zachód”; uwikłanie Niemców z obu powojennych stron w tryby nazizmu; naziści w aparacie władzy NRD; oddelegowanie wschodnich berlińczyków do Berlina Zachodniego w roli agentów Stasi; funkcjonariusze aparatu terroru w strukturach zjednoczonych Niemiec; wojenny Gdańsk i ucieczki Niemców z miasta; strajki w sierpniu 1980 roku w Polsce. Początkująca autorka nie ugina się więc pod natłokiem zagadnień, a wszystkie łączy na zasadach obowiązujących w „powieści obyczajowej i thrillerze politycznym w jednym”. Co nie jest bez znaczenia dla ogólnej wymowy i interpretacji książki, wspomniany problem wypędzeń, niemieckiego sprawstwa i podleganie skutkom wojny to tematy, które Niemcy w pierwszej dekadzie nowego stulecia żywo dyskutowali<sup>71</sup>. *Nota bene* w milenijnym roku 2000 toczy się akcja-rama *Tunelu*.

Mur i stanowiący próbę jego sforsowania podkop stanowią więc w równym stopniu metaforę historyczną, polityczną, co społeczną i biograficzną. Leszek Szaruga dostrzega jeszcze jedną jej postać: „tytułowy tunel to nie tylko określenie podkopu między Berli-

---

<sup>71</sup> „W 2002 roku temat pamięci o niemieckiej winie i niemieckiej tragedii podjął ponownie Günter Grass w swej noweli *Idąc rakiem*. [...] Należy jednak w tym kontekście nadmienić, że problem niemieckich ofiar drugiej wojny światowej stał się w tym czasie przedmiotem równie zaciekłych sporów, co problem jedyne go w swym rodzaju czy też wpisyalnego w historię ludzkości ludobójstwa zwanego Holocaustem. [...] Na początku nowego tysiąclecia Niemcy przezwyciężyli tabu i odważyli się w sposób otwarty mówić o własnych cierpieniach”. *O kondycji Niemiec. Tożsamość niemiecka w debatach intelektualistów po 1945 roku*, wyb. i oprac. J. Jabłkowska, L. Żyliński, Poznań 2008, s. 46–47.

nem Zachodnim a stolicą NRD, ale też metafora opisująca przejście z systemu komunistycznego do demokracji<sup>72</sup>.

Poruszamy się więc po osi wyznaczonej murem, zasiekami, tunelami, przechodząc od ogółu do szczegółu: „żelazna kurtyna [...] wpieryw zaimprovizowana, następnie zaś coraz silniej rozbudowywana, znalazła swoje zwieńczenie w budowie muru berlińskiego<sup>73</sup>, jak z użyciem peryskopu, który pozwala widzieć głębiej: „mur przebiegał pod ziemią” i szerzej „przebiegał na ziemi<sup>74</sup>. Konstrukcja, która symbolizowała unieruchomienie, „ta forteca nie do przebycia”, wymuszała próby forsowania jej i stała się metaforą ruchu. O tym jest powieść Magdaleny Parys.

## Pod-teksty

Nowa proza pokazuje, że rzeczywistość poprzelomowa, czyli ta, w której mury runęły, bezpośrednio odwołuje się do swojego własnego fundamentu – czasów, kiedy mur powstawał i długie dziesięciolecia trwał. Natomiast koniec lat 80. i początek 90., ta wyrwa w rzeczywistości muru, to obraz służący pisarzom do przedstawiania trwania historii, w tym historii terażniejszości, tak istotnej dla miejsc, w których żyjemy. Literatura odtwarza tę wyrwę, bo jak pisał White:

od upadku Muru Berlińskiego, rozpadu Związku Radzieckiego i (domniemanego) końca Zimnej Wojny, rekonstrukcja historii jako pod-

---

<sup>72</sup> Fragment notatki-reklamy umieszczonej na okładce książki.

<sup>73</sup> K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, s. 23.

<sup>74</sup> Mur forsowano nie tylko pod ziemią, ale i drogą powietrzną. O „murze na niebie” pisze w *Moralitecie I: Upadek muru berlińskiego 1989* Schlögel. Motyw ucieczek balonem i samolotem odnajdziemy zarówno u Niewrzędy, jak i Helbig. Podczas konferencji o geografii metafory na Uniwersytecie w Białymstoku (17–18 maja 2012 roku) na ten wątek zwrócił mi uwagę dr hab. Tomasz Cieślak, któremu w tym miejscu dziękuję.

stawy dla zapewnienia współczesnemu życiu społecznemu znaczenia, które wychodziłoby poza interesy i potrzeby jednego pokolenia, stała się wspólnym problemem dla Wschodu i Zachodu<sup>75</sup>.

Mur – obiekt, który „oryginalnie” sygnalizował różnicę, przyjmuje więc w nowej polskiej prozie postać inkluzji, włącza to wszystko, co z naszej perspektywy stanowiło doświadczenie formacyjne, przestrzeń odniesień tzw. demokratyzującej się Polski (lata 70. i 80.), ale i późniejsze, poprzelomowe doświadczenie osobne, indywidualne. To właśnie powoduje, iż subiektywizacja przestrzeni „przypartej do muru” skutkuje jego wieloznacznością, „tym i tym, ale jeszcze również”. W mnogości sensów odbijają się: bazujące na symbolu refleksy dyskursu publicznego, z wykładniami pamięci oficjalnej i komunikacji społecznej, oraz metaforyczna sfera prywatnego wspomnienia i lektury historii, podejmowanej przez pisarzy z wielu perspektyw: między murami, pod murem, wskutek i mimo muru.

### Hard-Pressed to Metaphor. The Wall and Polish-German Connections in the Space of Culture and Literature

#### Summary

How are “old and proven” models of the metaphorisation of space, in certain aspects common for Poles and Germans (east-west, iron curtain, life in the shade of the wall) used in the latest Polish prose? Literature created twenty years after the democratic breakthrough in Europe, the collapse of the Berlin Wall and the reunification of Germany, still strictly sticks to old models of “spatialisation” of culture, but basing on them, it attempts to break this bipolar approach and pass from a general experience of cultural space towards its individualisation.

---

<sup>75</sup> H. White, *Proza historyczna*, s. 63.